

I tak wszystką myśl w tym utopił swoje,
 Że inszym sprawom trudno już ma sprostać,
 Widzi w Rynaldzie chęć wielką do zbroje,
 Że złotem gardzi, królem niechce zostać,
 Woyny mu się chce, krwawe lubi boje,
 Sławy chce szukać, sławy pragnie dostać,
 A Gwelf mu dzieła dawne wielkich ludzi
 Czyta, i chęć w nim jeszcze większą budzi.

A skoro wieczny Stworzyciel do końca,
 Do serca skryte ich wnętrzości zbadał,
 Wnet Gabryela jaśniejszego słońca,
 Co nad inszemi Aniołami władał,
 Tego za posła, tego miał za gońca,
 Przezeń z duszami pobożnemi gadał,
 On ich modlitwy do nieba odnosił,
 I wolą Bożką ludziom na świat nosił.

Przyzwał, i rzekł mu: powiedź Gotfredowi,
 Czemu próżnuje? czemu tak leniwy?
 Niech Jeruzalem nieprzyjacielowi
 Wydrze, a to ja chcę mu być życzliwy,
 Niech rady zwoła, niech rząd postanowi,
 Niech będzie wodzem, to mój niewatpliwy
 Wyrok, na ziemi także będzie drugi,
 Bo z towarzyszwu już będzie miał sługi.